Nr. 83. Lwów — Środa dnia 13 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 5 „
tłustym garmondem po . . . . . 8 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: Wt. | św. Justyna M. | 1. Apr. Maryi
Jutro: Śr. | św. Waleryana M. | Czetwer wełyki

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI*

Wschód słońca o 5 m 24 | Zachód „ „ 6 „ 39

Długość dnia g 13 m. 15 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 kwietnia.

Projekt instytucyj „ziemskich“, czyli autonomicznych dla Litwy, Ukrainy, Wołynia i Podola jest już opracowany i odesłany do ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie osobna komisya ułoży szczegółowy statut. Będzie się on znacznie różnił od statutu, obowiązującego w guberniach rosyjskich. Tam jest urządzone w ten sposób: każdy powiat posiada stały rząd autonomiczny, zwany „uprawą“ (zarządem). Składa się on z kilku członków, wybranych na trzy lata przez radę powiatową, która się nazywa „zgromadzeniem ziemskiem powiatowem“. Przewodniczy „uprawie“ prezes owego zgromadzenia, wybierany przez delegatów, a zatwierdzany przez rząd. Jest to więc zupełnie, jak u nas: zgromadzenia ziemskie powiatowe odpowiadają naszym radom powiatowym, a „uprawy“ — naszym Wydziałom powiatowym. Są jednak także różnice, z których dwie bardzo ważne. Najpierw ta, że do rad powiatowych, czyli zgromadzeń ziemskich, osobno wybiera delegatów szlachta, a osobno — wszystkie inne stany. Są zatem dwa wyborcze koła, a każde z nich wybiera równą liczbę delegatów, przyczem szlachta może otrzymywać mandaty z drugiego koła. W ten sposób zabezpieczono szlachcie stałą większość w radach (zgromadzeniach) i naturalnie w wydziałach (uprawach). Drugą różnicą jest to, że prezes i członkowie „uprawy“ otrzymują stałe pensye z funduszów ziemskich. Tak jest urządzony pierwszy stopień urzędów autonomicznych. Lecz znajduje się jeszcze drugi, wyższy, którego my wcale nie mamy. Mianowicie, to, co jest w powiatach, powtarza się bez żadnej zmiany w całej gubernii, składającej się z kilkunastu powiatów; a zatem są „zgromadzenia ziemskie gubernialne“, w których udział biorą delegaci powiatowi, wybierani także przez dwa koła, oraz delegaci z rad miejskich, a nadto jako wiryliści: zarządca dóbr skarbowych, przedstawiciel duchowieństwa, delegat ministeryum rolnictwa i marszałek szlachty. To „zgromadzenie gubernialne“ wybiera członków stałej „uprawy“ gubernialnej, która razem z różnymi urzędnikami rządowymi załatwia pod kontrolą gubernatora sprawy szkolne, szpitalne, drogowe i t. d. Wszyscy delegaci powiatowi i gubernialni, wszyscy członkowie „upraw“ są wybieralni, a tylko zatwierdzani przez rząd. Tak jest w guberniach rosyjskich.

Obaczmyż teraz jak to zmieniono dla gubernij: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Zgromadzeń (rad) powiatowych całkiem nie będzie, ale będą wydziały (uprawy) powiatowe, złożone z mianowanego przez rząd marszałka szlachty i z kilku obywateli, również przez rząd powołanych. Wyjątek pod tym względem i to niezupełny uczyniono dla dwóch powiatów — dla wileńskiego i kijowskiego. One będą miały zgromadzenia powiatowe, złożone w ten sposób: pewną liczbę członków wybierze ze swego łona rada miejska, a resztę członków zamianuje rząd, z reguły zaś będą to następujące osoby: powiatowy marszałek szlachty, komisarz włościański, zarządca dóbr skarbowych, inspektor szkół ludowych, kurator szpitali i t. d. Zgromadzenia (rady) gubernialne będą się składały z członków, wybranych przez jedne, powszechne koło wyborcze i z wirylistów, do których należą wszyscy powiatowi marszałkowie i gubernialny marszałek szlachty, dwaj prezesowie i delegaci zarządu gubernialnego, trzej rządcy dóbr skarbowych, dyrektorowie dóbr cesarskich, czterej delegaci duchowieństwa prawosławnego i pięciu delegatów rady gubernialnego miasta. Nadto prawosławni, posiadający pewien określony obszar ziemi, lub ich plenipotenci, jeżeli również należą do prawosławnego wyznania, będą bez wyborów należeli do zgromadzeń gubernialnych. Te zgromadzenia wybierają członków gubernialnej „uprawy“.

Powiedzieliśmy wyżej, że zgromadzeń, czyli rad powiatowych nie będzie, ponieważ zaś „uprawy“ powiatowe mogą zarządzać instytucyami, które już istnieją, a nowych tworzyć nie mają prawa, przeto projekt postanawia, że ilekroć w jakimś powiecie trzeba utworzyć coś nowego, naprzykład zbudować drogę, czy most, założyć stacyę doświadczalną czy rozpłodową oborę, — zawsze zgromadzenie gubernialne ma prawo wezwać „uprawę“ powiatową, aby złożyła doraźną radę powiatową, która o tej sprawie może zadecydować. Taka rada powinna się składać z powiatowego marszałka szlachty, jako prezesa, członków „uprawy“ powiatowej i delegatów z tego powiatu na zgromadzenie gubernialne.

Wszyscy prezesowie i członkowie „upraw“ tak powiatowych, jak i gubernialnych muszą być mianowani lub zatwierdzeni przez rząd.

Z tego projektu widać, że rząd nadzwyczajnie, chociaż zupełnie niesłusznie niedowierza miejscowej ludności. Lecz w projekcie powiedziano, że taka organizacya wprowadza się tylko prowizorycznie — „na początek“.

Naprężenie między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi zaczyna się zmniejszać pod wpływem energicznego pośrednictwa sześciu mocarstw europejskich. Znana jest ich wspólna nota wystosowana do rządu waszyngtońskiego, mogła ona jednak nie poskutkować, ponieważ stronnictwo wojenne w Stanach — to stronnictwo, które grube sumy wyłożyło na powstanie na Kubie, aby w końcu zabrać tę wyspę — oskarżyło Mac-Kinleya o to, że zwleka, odkłada ogłoszenie swego orędzia, wydaje rozkazy mobilizacyjne i jednocześnie prawi o pokojowych zamiarach, aby grubo zarobić na olbrzymiem wahaniu się kursów, słowem — że gra na giełdzie. Tak ohydny zarzut nietylko pojawił się w dziennikach, ale nawet zamierzono postawić w kongresie wniosek o oddanie Mac-Kinleya pod sąd. Stronnictwo wojenne w Stanach jest nadzwyczaj liczne, bogate i niewybredne; należą do niego właściciele kopalń srebra, którzy liczą na to, że podczas wojny podrożeje biały kruszec; należą cukrownicy, którzy chcą zabrać w swe ręce plantacye trzciny cukrowej na Kubie i tak pozbyć się konkurencyi zagranicznej; należą kapitaliści, którzy zamierzają przekopać kanał międzyoceanowy przez Nikaraguę, albo kupić i skończyć panamski; wreszcie należą wszyscy ci, którzy zawarli układy z powstańcami i od trzech lat dawali im pieniądze. Całe to stronnictwo wojenne może poprowadziłoby Mac-Kinleya na szafot, byle swój business zrobić. Oczywiście prezydent, jego rząd i wszyscy jego stronnicy mogą ustąpić przed niem i wypowiedzieć wojnę. Trzeba więc było odebrać im powód do tego.

A zatem sześć europejskich mocarstw zwróciło się do rządu hiszpańskiego z ustną notą, aby ogłosił zawieszenie broni na Kubie, bo jeśli tam wszystko naraz ucichnie, to Stany Zjednoczone nie będą miały prawa interweniować. Lecz w Madrycie, wbrew życzeniu królowej-regentki, w pierwszej chwili odrzucono tę propozycyę, bo duma nie pozwalała na takie ustępstwo dla powstańców, a nadto przyłączyła się obawa, że gdy wojska rządowe zawieszą broń, powstańcy odrazu opanują całą wyspę. Tak było w piątek. Jednak w sobotę nadeszła wiadomość, że wskutek poduszczeń japońskich lada chwila zacznie się ruchawka na Filipinach, w Manili już wybuchły rozruchy, a flota japońska szykuje się do zajęcia tych wysp, na które Japonia zdawna patrzy łakomie i dlatego właśnie zachowuje się biernie względem spraw chińskich, aby mieć wolne ręce do zagarnięcia wysp Filipińskich. Z dwoma państwami Hiszpania nie zdoła wojować. Więc w sobotę rząd madrycki uchwalił ogłosić na Kubie zawieszenie broni na pięć dni. Jeżeli przez ten czas powstańcy nie zaczną kampanii, termin zawieszenia broni będzie przedłużony. Kiedy w Madrycie zapadła taka uchwała, natenczas sześć mocarstw europejskich wystosowało do rządu waszyngtońskiego nowe żądanie, aby cofnął swą flotę z wysp Tortugaskich, ponieważ znajdowanie się tej floty w pobliżu Kuby zachęca powstańców do oporu, i aby zobowiązał się nie dawać żadnej zgoła pomocy powstańcom. Amerykańskie stronnictwo wojny stara się uprzedzić pokojowe załatwienie sprawy, więc wysłało do Mac-Kinleya deputacyę z oświadczeniem, że tylko do poniedziałku czeka na orędzie prezydenta, poczem samo w kongresie przeprowadzi uchwałę, uznającą Kubę za państwo niepodległe, czyli uchwałę równoznaczną z wypowiedzeniem wojny Hiszpanii. Mac-Kinley przyrzekł opublikować orędzie w poniedziałek, t. j. wczoraj. Jakkolwiek ono będzie brzmiało w każdym razie jest jakaś nadzieja utrzymania pokoju, ponieważ sześć mocarstw europejskich bierze widocznie na seryo swe pokojowe pośrednictwo. Jeżeli nawet namiętność businesistów amerykańskich doprowadzi do wojny, to rychło stłumi ją wola Europy.

Nowy proces Zoli.

Na mocy uchwały paryskiego trybunału wojennego, dziś Zola otrzyma powtórne wezwanie przed sąd przysięgłych, a zatem znowu zacznie się ta awantura, która już raz przez pół miesiąca roznamiętniała Francyę, a irytowała całą Europę. Podobno tym razem będzie to jeszcze większa awantura, ponieważ Zola zamierzył wezwać na świadków wielu dyplomatów, których zeznania mają zachwiać wiarę w niewinność Esterhazyego, a tem samem posłużyć za dowód, że trybunał, który zasądził Dreyfusa, dopuścił się okropnego błędu. W perspektywie mają tedy Zoliści wznowienie procesu Dreyfusa, czyli jeszcze jedną okazałą awanturę. Byłoby to wszystko usprawiedliwione, gdyby istotnie mogło być przypuszczenie, że jeżeli szpiegował Esterhazy, to nie szpiegował Dreyfus. Ale nawet ci, którzy w uczciwość pierwszego z nich nie wierzą, są przekonani o winie drugiego — i powiadają, że mogło być dwóch szpiegów. Zola nie należy do tak myślących, zresztą jego zdanie w tej kwestyi jest zupełnie dla wszystkich obojętne. On był sądzony i znowu będzie nie za to, że Esterhazyego uważa za winnego czynów, za które niesłusznie pokutuje Dreyfus, lecz za to, że członkom trybunału wojennego w sprawie Esterhazyego zarzucił publicznie, w liście ogłoszonym w *Aurore*, świadome oszustwo sądowe, albowiem oni, wbrew własnemu przekonaniu i naprzekór niezbitym dowodom, a na rozkaz z ministeryum wojny i ze sztabu głównego, uniewinnili winnego. Sąd kasacyjny unieważnił pierwszy proces przeciwko Zoli, ponieważ był to proces o obrazę czci, a wytoczył go nie trybunał dotknięty przez Zolę, lecz nieobrażony minister wojny. Podobny wyrok nie może dziwić we Francyi, gdzie już zatracono pojęcie o tem, że armia jest jednolitą organizacyą, mającą odpowiedzialną głowę w osobie ministra wojny i że bez jego zezwolenia żaden członek armii nie może się procesować. Tu zachodziła jeszcze ta okoliczność, że trybunał sądzący Esterhazyego, przestał istnieć po osądzeniu sprawy; członkowie jego udali się do swych garnizonów w różne strony państwa i bez zezwolenia ministeryum wojny nie mogli się zjechać, aby znowu jako jakaś całość, tym razem już samowolna, wystąpić przeciw Zoli. Trybunał kasacyjny oparł się na przepisach kodeksu karnego dla osób cywilnych, nie uwzględnił zaś osobnych ustaw wojskowych i tak chciał zapewnić Zoli bezkarność. Wojsko zaszemrało, więc minister wojny zwołał członków trybunału w procesie Esterhazyego, aby rozważyli, czy ma być wytoczony powtórny proces Zoli. Ci członkowie zebrali się w piątek. Prezes trybunału jenerał Luxer poddał pod głosowanie dwa następujące pytania: 1) Czy sąd wojenny uznaje, że Zola i redaktor dziennika *Aurore* Perreux mają być zaskarżeni przed zwykłym trybunałem? 2) czy sąd wojenny uważa za właściwe prosić kanclerza orderu legii honorowej o odebranie Zoli tego orderu za obrazę osób posiadających ów order? Tajna narada trwała cztery godziny, oficerowie byli bardzo wzburzeni i z ust ich padały nader cierpkie wyrazy o porządkach, przy których wojskowym tak trudno dobić się sprawiedliwości. Proponowano rozprawić się z Zolą i jego zwolennikami szeregiem pojedynków, skoro już trudno zaufać bezstronności sądów republikańskich. Wyrażano przekonanie, że trybunał kasacyjny znowu przyczepi się do byle czego, aby zapewnić Zoli bezkarność. Jednak po długiej a namiętnej rozprawie postanowiono wyczerpać wszystkie środki legalne i jednogłośnie przyjęto oba pytania sformułowane przez jenerała Luxera. — Dzienniki natychmiast podzieliły się na dwa obozy: jedne chwalą postanowienie członków sądu wojennego, inne namiętnie hałasują, dowodząc, że podczas ich narad nad wytoczeniem procesu, dużo było takich rzeczy, które trzeba uważać za groźbę rzuconą przyszłej ławie przysięgłych, przed którą Zola stanie.

Polacy w Niemczech.

Z Berlina piszą:

W Charlottenburgu odbył się w tych dniach wiec polsko-katolicki w celu uczczenia jubileuszu Ojca św. Leona XIII i omówienia sprawy kazań polskich w Charlottenburgu. Wiec zagaił p. Pogorzelski, następnie ks. Würtz w dłuższej mowie scharakteryzował osobę i działalność Ojca św. P. Pogorzelski mówił o konieczności zaprowadzenia kazań polskich w kościele katolickim w Charlottenburgu, gdzie zamieszkuje około 3000 Polaków-katolików, przeważnie ze stanu rzemieślniczego i robotniczego. Wielu z nich nie jest w stanie zrozumieć kazania w języku niemieckim lub wyspowiadać się w tym języku. Na uczęszczanie zaś na nabożeństwa do Berlina nie wszyscy mają czas, a przytem pociąga to za sobą wydatki, szczególnie dotkliwe dla rodzin niezamożnych, złożonych z kilku osób. Polacy, zamieszkali w Charlottenburgu, już kilkakrotnie robili starania o zaprowadzenie kazań w języku polskim, ale dotąd bezskutecznie. Obecny wiec został zwołany, żeby zebrać podpisy pod petycyę, która wysłaną zostanie do księcia biskupa Kopp'a, w razie gdyby delegacya u ks. Neuber'a nie uzyskała pomyślnego rezultatu.

Wiecownicy uchwalili następującą rezolucyę: „Zebrani w dniu 3 kwietnia wiecownicy polsko-katoliccy w Charlottenburgu proszą przewielebnego ks. Neubera, delegata Jego Ks. Mości ks. biskupa wrocławskiego, o ustanowienie przy tutejszym kościele parafialnym pasterza władającego językiem polskim“.

W ostatnim czasie również i w Charlottenburgu daje się zauważyć wśród zamieszkałych tam Polaków ze sfer rzemieślniczo-robotniczych większe rozbudzenie poczucia narodowego i dążności do łączenia się. Stowarzyszenia rzemieślnicze polskie coraz to więcej zyskują członków. Istniejąca w Berlinie od dwóch lat kasa wkładowo-pożyczkowa „Skarbona“ zamierza otworzyć w Charlottenburgu swoją filię.

Pan Zygmunt Szczepczyński, inżynier, otrzymał na urządzonej tu wystawie przemysłu acetylenowego złoty medal za aparat udoskonalony do wyrobu gazu acetylenowego.

Gladstone i Salisbury.

Z Londynu piszą:

Z zamku Howarden, rezydencyi wiejskiej Gladstona, nadchodzą wiadomości, że nestor europejskich mężów stanu, najznakomitszy syn Wielkiej Brytanii, zdaje się bliskim końca. Ani pobyt w Cannes, ani w krajowej zimowej stacyi w Bournemouth nie oddziałał na polepszenie jego zdrowia. Cierpi na nieustanne bóle głowy, które pozbawiają go snu, a zdają się następstwem wrzodu czy raka pod czaszką. Doktorzy uznali potrzebę operacyi, ale powstrzymuje ich obawa, ażeby podeszły wiek pacyenta i słabnąca energia serca nie przeszkodziły jej skutkowi. Chociaż ostateczna katastrofa może się odwlec na czas jakiś, nie ulega już wątpliwości, że człowiek, który przed kilku miesiącami jeszcze wprawiał w zdumienie siłą i jędrnością, stoi już obecnie nad grobem.

Jego wielki współzawodnik polityczny, lord Salisbury, także zapadł ciężko na zdrowiu. Chociaż liczy tylko 69 lat, co dla mężów stanu angielskich jest wiekiem stosunkowo młodym, jest wycieńczonym. Łatwo to wytłumaczyć podwójnem brzemieniem urzędów — jest on prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych — a zarazem obarczony rodzinnemi troskami. W przeświadczeniu, że jest użytecznym krajowi, stał Salisbury wytrwale na stanowisku. Ale obecnie naprężona struna pękła. Zmuszony był oddać kierunek spraw zagranicznych swemu siostrzeńcowi, Art. Balfour'owi i wyjechał na długi odpoczynek do willi swojej w Beaulieu, pod Nizzą, gdzie go już uprzedziła dogorywająca jego małżonka. Spodziewano się, że będzie w stanie po powrocie z południa zabrać się do swoich zajęć, ale jest już rzeczą pewną, że tak nie będzie.

Prezesem gabinetu ma zostać książę Devonshire. Zmiana oczekiwana jest dopiero w maju, po powrocie królowej z Nizzy. Chociaż urzędowo zaprzeczają tej wiadomości, nikt nie wątpi bynajmniej o jej prawdzie. Śmierć jednego wodza a usunięcie się drugiego, zamknie najważniejszy rozdział epoki, w której odgrywali obydwaj role przewodniczące.

Co i o czem piszą.

Wielokrotnie zwracaliśmy już uwagę naszych czytelników na tę okoliczność, że od czasu wybudowania kolei syberyjskiej otwarło się w Syberyi nowe źródło handlu i przemysłu, z którego korzystać mogliby Polacy. Obecnie przytaczamy korespondencyą p. Sikorskiego z Omska pt. „Handel z Syberyą“ zamieszczoną w *Kuryerze Polskim*. Na uwagę zasługuje ta korespondencya już choćby dla tego, że pisał ją człowiek zamieszkały w Syberyi a co za tem idzie, znający dokładnie miejscowe stosunki. Oto co on pisze:

Mieszkając tu piąty rok, przejechawszy końmi trzysta mil od Czelabińska do Obi, kręcąc się przez cały ten czas z racyi zajęcia po olbrzymich przestrzeniach gub. Tobolskiej i Tomskiej, oraz okręgu Akmolińskiego, miałem sposobność poznać tutejsze stosunki i śmiało twierdzę, że przy kapitale i znajomości rzeczy każdy tu łatwo mieć będzie poważne zyski. Anglicy zabrali już w swoje ręce handel futrami i rezultat ten, że za skórki sobolowe, których cena była dawniej 50 rs. za wyborowe sztuki, płacili 200 rs. i zapewne straty nie ponieśli, a przedstawiciel jakiejś firmy londyńskiej rozdaje tu centryfugi i za pud śmietankowego masła płaci 12 rs., o jakowej cenie nikt tu przed dwoma laty nie marzył. Głównymi konsumentami towarów przywożonych są tutaj włościanie, i przedmioty dla wioski potrzebne, dobre i niedrogie, znajdą zbyt ogromny. Perkal, wyroby wełniane, chustki, drobna galanterya, obuwie, wyroby żelazne, narzędzia rolnicze, skóry wyprawne, naczynia szklanne, szkło, instrumenty pożarne, tanie zegary i zegarki i t. p. mogą liczyć na popyt. Chodzi o to tylko, aby ceny były niższe od tu praktykowanych, co osiągnąć nie trudno, tutejsi bowiem kupcy mniej niż 30% zysku nie biorą.

Omsk dla Zachodniej Syberyi, o której tu piszę, pod względem handlowym przedstawia środ-

---

Święcone w dawnej Polsce i Śmigus.

Rolę główną podczas Wielkanocy gra — Święcone, którego jednak ten dotknąć nie ma prawa, kto zaspał Rezurekcyę. Podstawą Święconego były ongi: jajko do dzielenia się, baranek na sucho pieczony i placki pełne szafranu. Wszystkiego trzeba było kosztować potroszę, gdyż inaczej narażało się na opinię niepochlebną. Rey w *Postylli P. p. 5* przestrzega: „W dzień Wielkanocny kto Święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzanu dla płech (pcheł) jarząbku dla więzienia, już zły chrześcijanin“. To potwierdza domysł niektórych badaczy zwyczajów i obyczajów, że każda część Święconego miała swoje szczególne znaczenie.

Tempora mutantur, więc i Święcone z biegiem czasu ulega zmianom. Tradycya zaciera się powoli, widzimy zastawy coraz skromniejsze; dawniej wszystko przyrządzało się w domu, obecnie gosposie wyręczają się cukierniami i masarniami .. Pieczywo staropolskie od dawna ustąpiło nowomodnym. Narzekał na to już przed 68-iu laty Gołębiowski. Mówi on w roku 1830: „Uginają się i teraz stoły pod ciężarem szynek, mięsiw, kiełbas, bab, placków, mazurków i jaj, ale rzadko gdzie dają się widzieć starożytne gatunki ciast: kołacze, jajeczniki, obertuchy“.

O staropolskiem Święconem możemy mieć pojęcie tylko z opisów współczesnych. Słusznie powiada Siemieński, że uczeni badacze, którzy robią pracowite poszukiwania nad historyą sztuki w Polsce, usiłując wykazać, żeśmy mieli własnych malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, nie powinni pomijać Święconego, które w pewnym względzie świadczyło o bogactwie fantazyi i było niejako rzeźbą, tę mającą jeszcze zaletę, że nie tylko zachwycało oko, ale także smakowało wybornie. Opisy niektórych Święconych są jakoby wyjęte z Tysiąca nocy i jednej. Oto jakiem Święconem traktował miłościwych panów braci, za Władysława IV, wojewoda Sapieha w Dereczynie:

„Na samym środku był baranek, wyobrażający *Agnus Dei* z chorągiewką, calutki z pistacyami; ten specyał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało czterech przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części w roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, *alias*: szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu tych odyńców. Stało *tandem* 12 jeleni, także całkowicie upieczonych, z złocistemi rogami, cale do admirowania; nadziane były rozmaitą zwierzyną, *alias*: zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, cale cudne placki, mazurki, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za niemi było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcyami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: było cztery puhary (*exemplum* czterech pór roku), napełnione winem jeszcze od czasów króla Stefana. *Tandem* 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie: te konewki *exemplum* 12 miesięcy. *Tandem* 52 baryłek, także srebrnych, *in gratiam* 52 tygodni; było w nich wino hiszpańskie, cypryjskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem, *alias* tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.760 kwart miodu, robionego w Berezie, to jest tyle, ile godzin w roku“.

A nie tylko senatorowie mogli się zdobyć na świetne zastawy — i mieszczanie mogli sobie pozwolić na coś podobnego, jak świadczy list Mikołaja Pszonki, dworzanina hetmana Tarnowskiego, opisujący Święcone u mieszczanina i rajcy krakowskiego, sławetnego Mikołaja Chroberskiego:

„Nie potrafię wypowiedzieć ani dać obrazu waszeci, sercem najukochańsza Salusiu, jaki tu (w Krakowie) rozgardyasz panuje podczas świąt Wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego. A toć to nic nie widziałech i nie słyszałech podobnego w naszych stroniech. Tu mieszczanin może nabuczyć się, jak pan wojewoda, bo ma też w co. Wnidziesz do komnaty, a tu jakby do skarbu. Na ścianach bogate obicia, szafy napełnione misami, krużami, puharami, srebrnemi czarami, aże ślepią ci oko. Sama gospodzie (pani domu) w zausznicach od rubinów, brylantów; perły na szyjej jak groch największy) a tego nie para, ale pięć, ośm sznurków, a jedna w drugą, jak łza. Nie będę waszeci opisywał onych szat jedwabnych, bo sama przy pomocy Boskiej masz też takoż na siebie co wdziać. Dziewki, przyznam się sumiennie waszeci, gdyby Dyanny, chędogie, a prześliczne jedna nade drugą. Sami mieszczanie bogaci najwięcej chodzą czarno. Oj! gdybyś waszeć zobaczyła szpinki! szpinki u szyje tych Krezusów: a bo i to, Panie odpuść, dyabeł im pieniędzy na to dawać musi! Ano też to oni handle prowadzą z połową świata, niedziw, a za (a czy) to mało niesie.

„Ale już czas wielki, abym waszeci opisał com widział i pożywał na Święconem u Imci pana Mikołaja Chroberskiego, rajcy, mieszczanina utściwego prawdziwie, ba i wielce tu znaczącego, bo nawet u króla Imci nie osobliwość mu widzianym być. Zaprosił on tedy na Święcone Imci pana hetmana, naszego pana principała, z nami dworzany kilkoma, prosto z wotywy w kościele N. Panny Maryi, gdzie miłościwy pan nasz najjaśniejszy król z prześliczną królową swoją Basią, z całym dworem i z przedniejszemi pany znajdował się, a celebrował ks. Patrycy, wielki faworyt najmiłościwszego pana. Jak się tedy szczęśliwie przy Bożem błogosławieństwie zakończyła Msza św., pojechał nasz jaśnie wielmożny w swojej karocy, a my za nim na koń, prosto przed dom Imci pana Chroberskiego, na ulicę Bracką. Weślichmy do wielkiej izby, tuż przy boku pańskim. Pan hetman w progach witany od Imci pani Chroberskiej prześliczny zrobił jej afekt, a córę ich rozkwitającą, jakoby pączek róży, pannę Agniszkę, najmilej pocałował w czoło i zaraz wąsa podkręcił i błysnął na nią okiem. Atoli odwarły się drugie drzwi, dębowe, perłową macicą i hebanem wykładane, aż tam ja oczy zgubił, choć mi nie nowina bogactwa widzieć. Otoż, gdybyś waszeć patrzyła: stół okrągły na środku, wielki, dębowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło. Obrus jeden na nim wielki, ale w krzyż zeszywany tak, że ledwie się wpatrując bardzo, poznać to. Na sześciu misach srebrnych roboty wspaniałej, były mięsiwa wieprzowe, wędzone, z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiąt okrągluchnych, kiełbasy najmniej na cztery łokcie długie, a dziwnie pachnące i koloru krokoszowego, ciemnawego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek pomalowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rakowe.

Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu, w różową barwę wpadającą. Między temi misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. Poncyusz Piłat wyjmował kiełbasę Mahometowi, a wiadomo, że Żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na niech epigramma było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki, ale jabych za cały stół wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, alias pierścienie ukryte w maśle, których tyle widać było, ile potrzeba dla okazania oczu. Tego baranka, na którym wełna maślana nie do poznania była od prawdziwej robiła sama Imci panna Agnieszka z rodzicem swoim. Pan hetman długo mu się przypatrował; ale co tam u niego znaczą brylanty, kiedy on sam ma ich pełną rękojeść u karabeli; tylko go robota cieszyła, że mało jadł, tylko weń patrzał i na Imci pannę Agniszkę. Stary kilka razy poprawił karabelę, co znaczy u nas, że kontent i pełen afektu. Dalej tedy stały bańki srebrne, wyzłacane, z octem, oliwą i cztery konwie wielkie starego miodu, na tacach srebrnych wyzłacanych, obstawione czarami także wyzłacanemi. Dalej srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał. Stało też wino w gąsiorkach, prawda szklannych, ale te gąsiorki stały w koszykach srebrnych, wyzłacanych, a główki miały szrubowane w zawój srebrny, a szkło białe, jak śnieg i gładkiej bardzo roboty.

kowy punkt ciężkości. Mając drogę żelazną z zachodu na wschód i potężne nurty Irtysza z północy na południe oraz Om na północny-wschód, ma za sobą wszelkie dane na pomieszczenie hurtowego składu, z którego wszyscy drobni kupcy wiejscy towar chętnie wezmą, jeżeli ceny będą niższe niż u detalistów tutejszych, z którymi obecnie chcąc nie chcąc muszą mieć stosunki. Młynarstwo, ceglarstwo, garbarstwo, handel drzewem cpałowem i budulcem, sianem prasowanem, zbożem, końmi, mogą dać także dobre rezultaty. *S. Sikorski.*

* * *

Tygodnik illustrowany zastanawia się nad tym psychologicznym objawem, że pewne nazwy, wywołują u nas natychmiast pewne wyobrażenia i daje szereg następujących przykładów:

Jeżeli kto powie: „Bismark... Czarniecki... Chodkiewicz" — w każdym średnio rozwiniętym umyśle natychmiast przemknie dopełniające objaśnienie: „siła przed prawem" — „ni z soli, ni z roli", — „policzymy, gdy pobijemy". „Stara panna" wywołuje przed oczy istotę wykolejoną, smutną, często ośmieszoną niesłusznie. „Miodowy miesiąc" słodycz pocałunków kładzie na usta, chociaż go tak dosadnie i słusznie zepchnął na właściwe stanowisko Tołstoj w „Kreutzerowej Sonacie". Czy to wina ogółu, że w jego pojęciu „bank" sąsiaduje ze szwindlem, a „dobroczynność" budzi wspomnienie — nie Baudouin'a — lecz filantropijnych balów i straty pieniędzy? Poza „Towarzystwem wyścigów konnych" galopuje w naszej myśli nie działalność obywatelska, lecz totalizator; za „Wioślarzami" — szumi Wisła. Przy „Towarzystwie ogrodniczem" czepia się uparcie tylko pojęcie niedoboru. Sama nazwa „Komitetu sanitarnego" uderza do nosa podejrzaną wonią. A dalej: „prospekt" — to blaga; „literaci" — bractwa wzajemnej adoracyi; „polemika dziennikarska" — rynek Starego Miasta. Kiedy zaś kto powie „prowincya" — zaraz staje przed oczyma wyobraźni biedny kopciuszek, macoszyne dziecko, brudne, głupie, zacofane, śmieszne. Ziewa, dłubie w nosie i filozoficznie rusza ramionami na sądy i opinie stołecznych krytyków, rzucających na nią takie epitety, jak: drzemka, zastój, rdza, plotkarstwo, drobnostkowość i t. d.

W satyrze tej, jak w każdej satyrze jest sporo przesady, ale uderzywszy się w piersi, przyznać trzeba, że i prawdy niemało.

Z izby sądowej.

Warszawa, 4 kwietnia.

(*Łapownictwo*).

Przeszło dwa tygodnie trwało przesłuchiwanie świadków, którzy z rzadką jednomyślnością stwierdzili winę Hermanna. Tydzień blisko trwały wywody prokuratora i obrońców reszty oskarżonych. Ci ostatni, opierając się na zeznaniach świadków, żądali dla swoich klientów wyroku uniewinniającego, gdyż rozprawa potwierdziła, że jeżeli gdzie któremu z nich można było co zarzucić, to każdy z nich działał pod presyą strachu przed Hermannem, który się umiał dać we znaki całej okolicy. Po przemówieniach obrońców zabrał głos Hermann i wygłosił swoją obronę. W argumentach swych był po prostu bezczelnym zaprzeczając najoczywistszym dowodom swojej winy i zwalając pozory tej winy na drugich. Posunął się on nawet tak daleko, że usiłował pobudek tego co się stało, szukać w złych instynktach społeczeństwa polskiego, a siebie przedstawić jako ofiarę tych instynktów. Obronę swoją zakończył zaś następującą apostrofą: „W ciągu 28 lat służyłem cesarzowi i ojczyźnie, brałem udział w trzech kampaniach. Zwierzchnicy moi uznali mię za wybitnego administratora, którego działalność przyniosła rzeczywistą korzyść dla kraju, jakie więc powody mogły mię skłonić do popełnienia całego szeregu przestępstw po tyloletniej uczciwej pracy? Niestety, powiat Opoczyński, którym zarządzać miałem, był najzupełniej zdemoralizowany o ile dotyczy ludzi, w skład administracyi wchodzących, zaś miejscowe społeczeństwo przyjęło mię nader nieżyczliwie; w około mnie zawrzały plotki i oszczerstwa. Obecnie macie przed sobą pp. sędziowie człowieka, materyalnie zrujnowanego, fizycznie złamanego i zgnębionego moralnie obecnemi przejściami, gorszemi stokroć od kary, gdyby mię ona spotkać miała".

Obrona Hermanna spotkała się z ostrą i kategoryczną repliką prokuratora Kilstetta, który jeszcze raz powołał się na niektóre szczegóły rozprawy wykazujące jak na dłoni winę Hermanna. Patetyczne ustępy obrony gdzie Hermann usiłuje zwalić winę na otoczenie swoje zbił prokurator następującymi słowami: „Herman, niepotrzebnie szuka przyczyn, które go skłoniły do przestępstw, był on przestępcą poprzednio i takim przyjechał do powiatu Opoczyńskiego. Prokuratorya jest często jedyną obroną dla ludności mającej do czynienia z ludźmi, którzy posiadają po za sobą silne plecy. Rzadko się zdarza, by śledzwo sądowe tak świetnie stwierdziło każdy szczegół aktu oskarżenia".

Po butnej odpowiedzi Hermanna, że ani prokurator ani sędzia śledczy nie są jego sędziami i dlatego przed nimi usprawiedliwiać się nie myśli zareplikowali na obronę Hermanna adwokaci, którzy bronili współoskarżonych Hermanna. Adwokat Dylewski odpierał zarzut Hermanna, który usiłuje sprowadzić całą sprawę na grunt polsko-rosyjskich nienawiści—„jeżeli cała arystokracya powiatu Opoczyńskiego stawiła się do sądu, to nie dla czego innego, tylko dla okazania pomocy władzom sądowym i administracyjnym w wymiarze sprawiedliwości". Adwokat Krzycki, z powodu napaści, jakich Hermann nie szczędzi względem adwokatów, podsądnych, wreszcie świadków, z których większość robi złodziejami, porównał go do człowieka skrępowanego i na ziemię powalonego, a ślina, którą usiłuje opluć wszystkich, pada na jego własną twarz.

W poniedziałek nastąpiły ostateczne przemówienia oskarżonych. Wszyscy mówili o swej niewinności, a jeżeli który z nich umaczał palce w jakim brudzie, to tylko na wyraźny rozkaz Hermanna. On sam jeszcze raz zaprzeczył wszelkim zarzutom — jak się wyraził — z oburzeniem. Nazwał się ofiarą wyszydzaną przez wrogi tłum otaczających i w poczuciu swojej prawości odrzucającą wszelką pomoc ze strony tego tłumu.

Po przemówieniu Hermanna przewodniczący sformułował pytanie zasadnicze, mające służyć za podstawę do wyrokowania. Izba sądowa po kilkogodzinnej naradzie potwierdziła je.

We czwartek nastąpiło ogłoszenie wyroku wobec audytoryum przepełnionego publicznością. Według tego wyroku skazano Hermanna na złożenie z urzędu, a Nowaka i Assendiego na naganę, ale w myśl carskiego manifestu koronacyjnego uwolniono ich od tej kary. Biejkę zasądzono na 12 lat zesłania do gubernii tobolskiej i pozbawienie wszelkich praw i przywilejów. Sojdę skazano na 8 miesięcy a Chołocińskiego i Woronieckiego na 5 miesięcy rot aresztanckich i pozbawienie praw. Ze względu jednak na nieposzlakowane dotychczasowe ich życie postanowił trybunał polecić Biejkę i Sojdę łasce cesarskiej w celu zmienienia kary z rot aresztanckich na wykluczenie ze służby rządowej a Chołocińskiemu i Woronieckiemu na 4 miesiące więzienia bez pozbawiania ich praw. Oskarżonych Borowskiego i Neufelda uwolniono od winy i kary.

* *

Bruksela w kwietniu.

(*Dzieje awanturnicy*).

Przed sądem tutejszym toczył się sensacyjny proces. Oskarżone były cztery osoby, ale bohaterką budzącą interes ogólny była tylko jedna. Nazywa się ona sennorita Carpentero, kobieta lat czterdziestu, właścicielka „high-life-baru" (restauracyi arystokratycznej) w Brukseli, znana w eleganckim świecie pod nazwiskiem Miss Carpette. Pani ta przesiedliła się przed mniej więcej 20 laty z Madrytu do Paryża, gdzie przecudną urodą wzbudziła powszechne zajęcie i została kochanką pewnego dyplomaty. Ale dyplomata znudził się prędko uroczej syrenie. Porzuciła go i udała się do Brukseli, gdzie niebawem w półświatku zajęła królujące stanowisko. Dochody jej w owym okresie życia były podobno olbrzymie. Odznaczała się ona wielką ostrożnością w wyborze wielbicieli swoich i zdołała synów pierwszych rodzin brukselskich przykuć do rydwanu swego. Niszczyła ich materyalnie, a przytem z demoniczną zręcznością wydobywała tajemnice rodzinne z zakochanych młodzieńców.

Ale blask urody gasnął szybko. Gdy piękna sennorita uczuła chłód w około siebie, nabyła za oszczędzone kapitały modną kawiarnię w centrum miasta i ubrała ją w przepych niebywały. Jeszcze podczas zeszłorocznej wystawy brukselskiej, kawiarnia ta była punktem zbornym młodzieży. Co się tam działo w gabinetach, o tem świat dokładnie nie dowie się nigdy, ale długa lista świadków procesu wykazuje, że do stałych gości awanturnicy należała nietylko młodzież lekkomyślna, lecz poważni ludzie z najwyższych sfer politycznych, sądowych, naukowych itd. Miss Carpette robiła świetne interesa. Za różne usługi dyskretnej natury wyświadczane bywalcom kawiarni, kazała sobie płacić sute honorarya. A korzystali z jej sprytu nietylko mężowie, lecz, żony, pragnące bez wiedzy małżonków pomnożyć dochody własne. Bliżej tych brudnych spraw określać nie możemy. Powiemy tylko, że była to jaskinia wręcz bezprzykładnego zepsucia.

Miss Carpette zresztą nie zawiodła nigdy zaufania pokładanego w jej dyskrecyi, ale w śledztwie, gdy uczuła na sobie ciężką dłoń sprawiedliwości, wyśpiewała skandaliczne historye, które dotychczas spowodowały już mnóstwo rozwodów i samobójstw w najwyższych sferach arystokracyi.

Majątek jej, stwierdzony przed jej uwięzieniem, wynosił pół miliona franków, ale nie ulega wątpliwości, że trzy razy tyle przed aresztowaniem ukryła zręcznie. Była ona właścicielką kilku kamienic, które urządziła przepysznie i wynajmowała klientom i klientkom, spragnionym cichego, tajemniczego ustronia. Sama mieszkała w pałacu wspaniałym na jednej z pierwszych ulic w Brukseli. Wyjeżdżała zawsze czterokonną karetą, a służba jej nosiła liberyę.

Gospodarka hiszpańskiej awanturnicy byłaby niezawodnie trwała w dalszym ciągu bezkarnie, gdyby pewien markiz francuski, wyzyskany przez nią w bezprzykładny sposób, nie był powierzył się opiece prokuratoryi. Rzecz dziwna jednak, że Miss Carpette była najdokładniej uwiadomioną o korespondencyi markiza z prokuratorem, i gdy policya wkroczyła do jej pałacu, zastała puste mieszkanie. Ale ścigana hiszpanka nie myślała opuszczać Brukseli. Zamieszkała na jednem z przedmieść oddalonych i zaczęła przy pomocy wpływowych przyjaciół prowadzić starania o umorzenie sprawy. Presya pewnych kół skierowana ku rehabilitowaniu hiszpanki była tak wielką, że gdy nareszcie pewien detektyw odkrył mieszkanie sennority Carpentero, prezes policyi był w niemałym ambarasie, co począć z drażliwem odkryciem. Ale nie było rady. Z bólem serca uwięziono hiszpankę i pod naciskiem kilku dzienników rozpoczęto śledztwo w szerokich rozmiarach.

Pierwszą ofiarą padł naczelny prokurator brukselski, pan Rongé, któremu minister sprawiedliwości polecił natychmiast podać się do dymisyi. Równocześnie skompromitowany w najwyższym stopniu, a otoczony ogólnym szacunkiem złożył urząd swój prezydent „*Cercle artistique et litteraire*". W kilka dni później rozpoczęły się dalsze dymisye i to dymisye ludzi należących do dworu królewskiego. Wszyscy ci panowie ulotnili się za granicę i nazwiska ich figurują w liście świadków powołanych, których ogólna cyfra wynosi 182. Ze względu na wysokie stanowiska osób zamięszanych do sprawy i drażliwy temat procesu, sprawa rozgrywała się przy drzwiach zamkniętych. Miss Carpette była oskarżoną o lichwę, rajfurstwo, wyzysk, niemoralność i oszustwo. Jako wspólniczki występnej kobiety zasiadały na ławie delikwentów, siostra jej, panna służąca i kasyerka.

Sztuka pielęgnowania młodości.

Gazety angielskie przynoszą nam interesujące nowiny nietylko o zajściach nad Nigrem, lecz i o Adelinie Patti. Diva stała się nabożną. Słowik kupił sobie papugę, która podobno woła ustawicznie: „Bogu niech będzie chwała" oraz „Signora, czy zmówiłaś już swoje pacierze?". Po za tem śpiewaczka oddaje się z zapałem haftowaniu ubiorów kościelnych, pozostawiając sobie tylko tyle czasu, ile go potrzeba na pozowanie do fotografii. Patti fotografuje się codziennie jest to jej namiętnością. W zamku Craig-y-nos, gdzie przebywa obecnie, trzyma swego własnego stałego fotografa, który ma być mistrzem swego fachu, a zwłaszcza ma być podobno niezrównany w sztuce retuszowania.

Ten ostatni szczegół wyjaśnia wiele, ale nie wszystko. Gazety bowiem donoszą, że na swej ostatniej fotografii Patti wygląda najwyżej na lat dwadzieścia osiem. Nie bez tego naturalnie, żeby sztuka retuszerska nie przyczyniła się w znacznym stopniu do wywołania tego wrażenia, ale nawet i ona byłaby bezsilną, gdyby nie zadziwiająca umiejętność Patti pozostawania wiecznie młodą. Umiejętność ta graniczy niemal z cudownością, tak dalece Patti dzisiejsza, licząca przeszło 56 lat, jest podobna do owego idealnego zjawiska, które przed dwudziestu pięciu laty wzbudzało zachwyt w całej Europie. Ciemne włosy zachowały cały swój blask metaliczny, oczy jaśnieją młodzieńczym ogniem i tylko ledwie dostrzegalna zmarszczka, idąca od klasycznie zarysowanych ust, wkrada się między harmonijne linie olśniewająco białej twarzy.

Co też Patti czyni dla zachowania takiej trwałej piękności? Środki, jakich używa, zalecają się przedewszystkiem prostotą. Ale zanim przystąpimy do ich wyliczenia, musimy uczynić zastrzeżenie, że skutkują tylko wtedy, jeżeli się posiada tak szczęśliwy temperament, jak ten, którym się odznacza pani na Craig-y-nos. Patti nic nie bierze do serca, trzyma się zdala od wzruszeń i stara się nastroić całe swoje istnienie na ton spokojnej, równomiernej pogody. Odpowiednio do tego celu urządziła sobie życie, którego podstawą jest niczem niewzruszona prawidłowość. Wszystko tam jest wymierzone podług zegarka i wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów, podporządkowane temu zasadniczemu pytaniu: czy też to nie zaszkodzi piękności? Patti wstaje o dziewiątej rano, zanurza się niezwłocznie w kąpieli, poczem spożywa pierwsze śniadanie, na które się składa rosół z kurczęcia i trochę jarzyny. Niekiedy dodaje do tego jedno jajo lub jakiś owoc: jabłko, winogrona lub śliwki — inne owoce zostały uznane za szkodliwe dla piękności. Po śniadaniu oddaje się w ręce swej masażystki, sprowadzonej z New-Yorku, która massuje jej twarz i szyję jakąś specyalną metodą. Pielęgnowanie twarzy jest naturalnie najważniejszym punktem toalety; Patti stosuje doń zasady pewne i dobrze wypróbowane na spółkę z księżną Walii, z którą znajduje się w ciągłej korespondencyi w tym przedmiocie i która, jak wiadomo, zachowała również niezwykle młody wygląd.

Prócz massażu wchodzą tu jeszcze nacierania pewnymi płynami, których przepisu diva strzeże zazdrośnie, udzielając go tylko niewielu wybranym. Patti sama wykonywa te nacierania. Wogóle żadna z jej służących, z wyjątkiem masażystki, nie pomaga jej przy toalecie. Patti czesze się zawsze sama, nie odstępując od tego prawidła nawet podczas występów, i nieraz, w ciągu swej długiej karyery scenicznej, doprowadzała publiczność do niecierpliwości niemożliwie długiemi antraktami, jeśli nie udało jej się odrazu uczesać tak, jak chciała.

Zobaczmy dalej, w jaki sposób Patti przepędza dzień i pielęgnuje swoją piękność, co dla niej jest jednoznacznem. O wpół do pierwszej podają jej lunch: bulion, ostrygi lub ryby, sałatę, trochę jarzyn i mleko; po śniadaniu filiżankę kakao albo kieliszek sectu. Patti nigdy nie używa sosów ani żadnych ostrych przypraw. Obiad podawany o siódmej, składa się z lekkiej zupy, wołowiny i jarzyn; na deser Patti jada ryż z cukrem, krem, albo łagodny ser. Lodów nie używa ze względu na głos; wina czerwonego ze względu na cerę; podobnież nigdy nie jada chleba ani nie pije wody. Podczas występów popija za kulisami czarną kawę, ale w małej ilości. Pijała ją codzień i w większej ilości tylko wtedy, kiedy się czuła wyczerpaną studyowaniem nowej roli albo forsownemi występami gościnnemi. Uciekała się wtedy do niej, jak Napoleon lub Balzac, aby podtrzymywać rozstrojone nerwy i odpędzić sen. Jest to jeszcze jeden z jej talentów: Patti umie spać tak długo, jak sama chce i bez względu na miejsce: w domu, w drodze, w wagonie, na powietrzu, w garderobie teatralnej, ale najchętniej naturalnie w swym własnym pokoju, którego okna są przez cały dzień otwarte na roścież. Idąc na spoczynek i zrana po wstaniu, naciera sobie kark i szyję alkoholem, twierdząc, że to zapobiega katarom.

Dodajmy do tego, że nie jeździ ani konno, ani na bicyklu, nie wiosłuje i wogóle nie uprawia żadnego sportu. Dla ruchu wystarcza jej godzinna piesza przechadzka, albo pół godziny gry w bilard. I oto już wszystkie tajemnice kosmetyczne Adeliny Patti. Polegają one raczej na zachowywaniu pewnych stałych przyzwyczajeń, aniżeli na sztucznych środkach.

Kronika.

Lwów 12 kwietnia.

Okropną zbrodnię, nieznaną może dotychczas w dziejach naszej krajowej kryminalistyki, popełnił Konstanty Winiarski na osobie ks. kanonika Biesiadzkiego, proboszcza w Dydni w pow. Brzozowskim. Zbrodniarz wybrał sobie dzień Zmartwychwstania Pańskiego na popełnienie okropnego czynu. Przybywszy w tym dniu między 4tą a 5ta rano na plebanię, zastał ją jeszcze zamkniętą. Zapukał więc i został do domu wpuszczony przez samego ś. p. proboszcza. Wszedłszy do jego sypalni zadał mu sztyletem kilka ran, wskutek których ofiara zbrodni w kilka godzin życie zakończyła. Morderca był mężem siostrzenicy ś. p. ks. Biesiadzkiego, która właśnie o tej samej porze rano miała przybyć do Dydni do swego wuja na święta. Zabiwszy ks. Biesiadzkiego, Winiarski umknął niepostrzeżenie i zaczaił się na drodze wiodącej do Dydni. Gdy nadjechał wózek wiozący jego żonę, zbrodniarz wózek zatrzymał i wskoczył do środka. Żona karmiła właśnie 4-miesięczne dziecko swoje i Konstantego i pierś jej była nieco obnażona; tedy Konstanty dobył tego samego sztyletu, którym ugodził proboszcza, i zadał żonie w pierś dwie rany, wskutek których w dwie godzin potem życie zakończyła.

Ludność bardzo liczna bo siedmiotysięczna parafii w Dydni, która wysoko ceniła i kochała swego proboszcza, rozdrażniona jest teraz w najwyższym stopniu. Motywów tej strasznej zbrodni z taką piekielną złością co do szczegółów obmyślanej, nikt się nie domyśla. Dotychczas nie udało się ująć zbrodniarza. (*Patrz telegramy*).

Święta Wielkanocne mieliśmy tego roku dzięki nieznośnej aurze bardzo brzydkie Deszcz padał w oba dni świąteczne, wiatr północno-zachodni oziębiał powietrze, to też temperatura wynosiła najwyżej pięć stopni ciepła. Musiało się to odbić na usposobieniu gości świątecznych, którzy z obowiązku tylko składali wizyty i życzenia. Bezsprzecznie jednak najwięcej zajęcia budziło święcone u państwa prezydentowstwa Małachowskich. Czekała tam wszystkich wylana serdeczność gospodarstwa, zebranie wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta, a wśród nich przedmiot ogólnej ciekawości stanowiła osoba nowego namiestnika, hr. Pinińskiego, który rozmawiał z licznymi przedstawicielami władz i zaznajamiał się z nieznanymi mu dotąd osobami.

Fundacya jubileuszowa. Ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu cesarskiego postanowił komitet jubileuszowy, któremu przewodniczy kardynał Sembratowicz, utworzyć zapomocą składek fundusz zapomogowy na cele: wykupywania gruntów włościańskich, budowy cerkwi i wspierania Rusinów, pragnących kształcić się w rzemiosłach. Składki będzie ten komitet zbierał w gr. kat. dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej.

Konkursa rozpisują: Urząd gminny miasta Bóbrki na posadę sekretarza z płacą 360 zł. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy tarnopolski na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Czerniechowie. Pobory 800 zł., termin do 1 maja.

Portret namiestnika Pinińskiego, wykonany przez znanego zaszczytnie malarza p. Wł. Czechowicza, wyjdzie niebawem nakładem wydawnictwa artystycznych reprodukcyi heliograficznych we Lwowie jako heligrawura w rozmiarach 48×63 %.

Żydowska rada gminna. Z Brzozowa nam piszą: W Jasienicy w powiecie brzozowskim przy wyborze do rady gminnej na 18 radnych wybrano 16 żydów. Poprzedni wójt, nie umiejący czytać ani pisać, popierał żydów przy wyborze i nawet sam na nich głosował. Wójt ten za różne nadużycia został zasuspendowany; obecnie nowa rada po zatwierdzeniu jej gotowa wybrać z swego grona wójta żyda.

Egzamina dojrzałości pisemne rozpoczynają się we Lwowie: w gimn. I dnia 2 lipca, w II dnia 20 czerwca, w III 23 maja, w IV dnia 10 czerwca, w V dnia 20 czerwca, a w szkole realnej lwowskiej dnia 17 czerwca.

Wykrycie zbrodni. Z Chersonu donoszą: Władze śledcze tutejszego sądu okręgowego wykryły zabójców Pawlukowa, który przepadł bez śladu w roku zeszłym podczas jarmarku na św. Mikołaja w Kachówce. Pawlukow był wysłany przez milionera Tereszczenkę, celem zakupna owiec. Posiadając przy sobie 80.000 rubli, Pawluków zamieszkał w najlepszym hotelu, należącym do Diejewa. Od tego czasu zniknął bez wieści i wszelkie poszukiwania okazały się płonne. Teraz atoli znaleziono rzeczy zabitego, zakopane pod sceną teatru letniego w Kachówce, należącego również do Diejewa. W pokoju, w którym Pawlukow nocował, wykryto ogromne plamy krwawe na ścianach, zaklejonych obiciem. Diejewa aresztowano, a sługę jego, który brał udział w morderstwie, schwytano ze znaczną sumą pieniędzy. Zwłok Pawlukowa jeszcze nie odszukano, lubo Tereszczenko wyznaczył za to 10.000 rubli nagrody. Uwięziony Diejew zajmował w Kachówce wybitne stanowisko społeczne.

Prezentę na gr. kat. probostwo parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie otrzymał ks. Konstanty Jarymowicz, wikary cerkwi Wołoskiej.

W czasie świąt bawiono się w szynkach lwowskich z taką werwą, że Towarzystwo stacyi ratunkowej w trzydziestu jeden wypadkach musiało zaopatrywać ranionych.

Obchód mickiewiczowski. Z Doliny piszą nam: Na zaproszenie pp. Wielebnego ks. kanonika Zaremby, Dr. Kotłowskiego i Traumfellnera, zebrało się dnia 6 bm. poważne grono obywateli wszystkich warstw, celem wspólnego naradzenia się nad obchodem jubileuszowej uroczystości Mickiewicza. Po omówieniu ogólnych zarysów obchodu, zgromadzenie wybrało komitet obywatelski, złożony z 35 członków, jako też delegatów do zbierania składek w mieście — poruczając komitetowi nie tylko przeprowadzenie uroczystości, lecz także utrwalenie jej w pamięci przez postawienie w mieście pomnika Mickiewicza Dnia 7 b. m. ukonstytuował się komitet wybierając przewodniczącym Wielebnego ks. kanonika Zarembę, zastępcą p. Bogdanowicza, sekretarzem Dra Borysiewicza i skarbnikiem Dra Kotłowskiego. Ułożono program uroczystości, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Dnia 22 maja wieczorem tryumfalny pochód z pochodniami, i otwarcie ulicy imienia Adama Mickiewicza, oraz illuminacya całego miasta i przedmieść. Dnia 23 przed południem nabożeństwo uroczyste w kościołach obu obrządków i w synagodze ze stosownemi kazaniami i założenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza, wieczorem odczyt w „Kółku rolniczem". Dnia 24 uroczysty wieczorek muzy-

---

Pomijam inne, drobniejsze rzeczy, bo już czas przystąpić do najważniejszych, które i wasze, Salusiu, nie mało sobie lubujesz, t. j. do kołaczów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które okrążały jeden najważniejszy kołacz. Kołacz ten był owalowy, cyrkumferencyi z ośm łokci, gruby na dwie piędzi, a jakeśmy tylko weśli do izby, to już nam zapachniał swojemi przyprawami. Przy brzegach wkoło niego stały różne figurki: święci dwunastu Apostołów udani jako żywo — a to wszystko z ciasta; Judasz mnie bardzo zabawił. W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus, z chorągiewką, a nad Nim unosił się anioł na druciku, u szabaśnika izdebnego nieznacznie w górze zawieszony iże zdawało się jakoby leciał po niebie i z gęby wychodziły mu słowa: *Resurrexit sicut dixit! Alleluja!* Inne placki wyobrażały podobnież zjawiska. Zabawiła mnie kąpiel, bo to był taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki i nimfy kąpiące się, a Kupidyn strzelał do nich z łuku; ale zamiast w serca, to im bezecnik, Panie odpuść, mierzył w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna.

Zaczęło się tedy, po zmówieniu zwyczajnych modlitew, pożywanie daru Bożego. Imci pan hetman, bardzo ochoczy, prosił iżby mu wolno było gospodarzyć podług wolej. Jadł wszystkiego po trochu i napił się miodu; wina nie chciał, mówiąc: Bodaj my go nie znali, dużo nam szkodzi ten trunek! — Zapłonił się na te słowa Imci pan Chroberski, bo mu dał poznać, że zbytek nie chluba dla nas — a i sprawiedliwie. Niedługo pan hetman rzekł do nas: „Używajcie waszmość panowie hojności gospodarza, a skromnie i *honeste*, — sam zaś, pokłoniwszy się, pożegnał wszystkich i odjechał na zamek. Tu my dopiero zaczęliśmy repetować, co daj Boże. Miód i kołacz najgorzej trzeszczał. Zapomniałem waszeci powiedzieć, że w nim było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż, innych przypraw nie liczę. Dziwnie smaczny.

Aż też przyszły żaki z oracyami. Głodomory te straszliwie się oblizowały, aż też nie na sucho odeszli. Każdy z nich dostał po całym bochnie chleba, po garnuszku praśnego miodu, po kawalcu półłokciowym wędzonej twardej kiełbasy z gorczycą, po kromie udźca wieprzowego, jak Bóg przykazał. W otwartości, szczerości i afekcie staropolskim odbyliśmy tę na chwałę Opatrzności Pana Boga katolicką biesiadę; każdy pożył, co chciał, nikt nie zalał, ale przy wesołem „Alleluja" rozeszliśmy się i dosiadłszy koń w imię Boże ruszylim na zamek, gdzie była radość ze Zmartwychwstania Pańskiego".

Tyle p. Pszonka.

Czy nie prawda, że uczty homerowe, na których zastawiano całe woły i barany, bledną przy staropolskiem święconem, mogącem się porównać z rozkoszami i zbytkiem Fenelona wyspy Szczęśliwości, gdzie taki był dostatek wszystkiego, że trzeba było kupować sobie apetyt.

Z kolei wspomnimy o Dyngusie, swawoli, której hołdują młodzi i starzy w poniedziałek i wtorek Wielkanocne. Opisowi tego zwyczaju autor bezimienny poświęcił całą broszurę wierszowaną, obecnie bardzo rzadką, wydaną w r. 1624 p. t. „Śmigurzt na wesołe Zmartwychwstanie Pańskie". Broszura posiada zakrój ascetyczny, a odznacza się wierszem nieszczególnym. Zaczyna się w ten sposób:

„Dzień to przenajświętszy, po wszem świecie sławny,
W którym Pan piekło zburzył i wziął tryumf prawny.
Dzień ten jest wszechradości rajskich napełniony,
W którym Pan chwałę zjawił swą na wszystkie strony.

Autor broszury nic nie mówi o pochodzeniu zwyczaju, lecz już to samo dowodzi o jego starożytności, jeśli go przed 274 laty nazywano „dawnym". Kitowicz nadmienia, iż Dyngusowi dwojakie pochodzenie przypisywano. Jedni utrzymują — czytamy w jego „Pamiętnikach" — iż się wziął z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o Zmartwychwstaniu Chrystusowem wodą z okien oblewali dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści. Drudzy, iż ma początek od wprowadzenia wiary świętej do Polski, w początkach, której nie mogąc wielkiej liczby przyjmujących wiarę chrzcić w pojedyńczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niej nurzali.

Z humorem opisuje ks. Jędrzej samą praktykę zwyczaju: „Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani; chcąc tę ceremonię odprawiać na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną, lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie, małą jaką sikawką, albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecyę, nie mając do niej żadnej racyi, oblewali damy wodą zwyczajną, chlustając garnkami, szklanicami i dużemi sikawkami prosto w twarz, lub od nóg do góry. A gdy się rozswywoliła kompania, panowie, dworzanie, panie, panny lali jedni drugich wszelkiemi statkami, jakie dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wodę, a kompania dystyngowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potoku. Stoły, stołki, kanapy, krzesła i łóżka — wszystko to było zmoczone, a podłogi, jak stawy, wodą zalane. Dlatego, gdzie taki Dyngus, mianowicie u jakiego młodego małżeństwa miał być odprawiany, poprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze takowych materyj, którym woda niewiele albo wcale nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami; przytrzymana albowiem od silnych mężczyzn nie mogła się wyrwać z tego potopu, którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniej, albo też dobrze zatarasować pokoje sypialne. Ile zaś do mężczyzn, ci nie mogli podlegać od kobiet takowej powodzi, mając większą siłę odporu a słabszy atak przez naturalny wstyd, niepozwalający kobietom ujmować i dotrzymywać mężczyźnie rozebranemu. Bywało nieraz, iż zlana wodą, jak mysz, osoba, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie uważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi".

Kornel Kozłowski nadmienia, że Dyngus w mitologii słowiańskiej był pachołkiem Nii, bogini piekła, żony Peklenca. Dawniej w Polsce Dyngus znaczył także zupę, polewkę owsianą, postną, której resztki z nadejściem Wielkiejnocy wylewano z garnków. Jakoż istotnie spotykamy Dyngus w tem znaczeniu, np. u Jurkowskiego w „Seylurusie:" „pedagogowi groch, albo dyngus owsiany". Trzeba pamiętać, że wyraz ten jest pochodzenia niemieckiego: *Dünn-guss*, co znaczy cienkusz, polewkę wodnistą, lub chluśnięcie wodą.

Bądź co bądź, zwyczaj to nie miejscowy, bo widzimy go także w Azyi, u kolebki ludów aryjskich. Major angielski Symes, w relacyi z podróży, odbytej w r. 1795 z Bengalu do króla Birmanów w Pegu, mówi, że Budaizm tamtejszy około 10-go kwietnia obchodzi trzydniową, wesołą uroczystość zakończenia starego roku. Drugiego dnia tych świąt, Birmanowie mają zwyczaj obmywania się z grzechów starego roku, przez oblewanie wzajemne wodą. Nikt się od tego wymówić nie może, nie wyłączając wice-króla, a wody leją się niespodziewanie z okien, dachów i zewsząd na głowy przechodniów. W pałacu wice-króla, po odbytej poważnie ceremonii i oddaleniu się jego goście zostawiani są na pastwę 30-u panien dworu, które, wpadłszy na salę z konewkami i sikawkami, leją wszystkich niemiłosiernie.

W drugie święto Wielkiejnocy, na Mazowszu i w innych prowincyach, lud wiejski urządza Kogutka i Gaik. Co do pierwszego, parobczaki pustą dynię przystroiwszy w piórka kapłonie, na kształt koguta, z grzebykiem z sukna czerwonego i przytwierdzonego do deszczułki na kółkach, obtaczają po wsi, przy dźwiękach piszczałki lub skrzypiec, zbierając datki, za które następnie wyprawiają bankiet. Podczas peregrynacyi śpiewają znaną pieśń (naturalnie z rozmaitemi warjantami, stosownie do okolicy): „W Wielki czwartek i Wielki piątek, cierpiał Jezus wielki smutek" i t. d.

Gaikiem zajmują się dziewczęta. Jedna z nich niesie pęk zieloności i gałązek, lub gałąź choiny, ozdobioną różnokolorowemi wstęgami i w otoczeniu towarzyszek obchodzi wieś, również jak parobcy, z Kogutkiem wędrujący, zbierając datki.

Śpiewają przytem:

„Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony,
Po wsi sobie chodzi, bo też mu się godzi.
Nie wiecie, nie wiecie, co nasz gaik waży,
Na każdej gałązce złoty talar leży" i t. d.

kalno-wokalny, zaś w innych dniach tygodnia odczyty po przedmieściach z których jeden w języku niemieckim dla tutejszych kolonistów na przedmieściach Brzuchowice i Obliskach. Komitet podzielił się na sekcye: kościelną, pochodową, iluminacyjną, muzykalno-wokalną, odczytową, dekoracyjną, pomnikową, finansową, z których każda ma się zająć wykonaniem poszczególnych części programu, natychmiast wstępne prace rozpocząć i zdać sprawę z czynności na najbliższem posiedzeniu komitetu za 2 tygodnie. Uchwalono odnieść się do wszystkich instytucyi i korporacyi z prośbą o wzięcie udziału w uroczystości *in corpore* i przyczynienie się do jej wykonania odpowiedniemi datkami. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Dolinie urządziło już przedstawienie na rzecz budowy pomnika Mickiewiczowskiego, przedstawienie amatorskie i czysty dochód złożyło na ręce komitetu; również kasyno mieszczańskie złożyło na rzecz uroczystości kwotę 25 złr.

Ślub panny Heleny Wszeteczkówny córki Ferdynanda i Amy z Brosigów z dr. Stanisławem Zagórskim, synem p. Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika), znanego literata i pani Maryi z Arnouldów, właścicielki pensyonatu we Lwowie, — odbędzie się dnia 19 bm. w kościele parafialnym w Wadowicach.

Przywilej pułku. Od niepamiętnych czasów pierwszy pułk niemieckiej piechoty gwardyi, stojący załogą w Poczdamie, ma przywilej, iż największy rekrut z wszystkich do wojska, musi być zaliczony do tego pułku. Dotychczas takim „chłopem" był żołnierz wysoki 2 metry i 5 centimetrów. Zarząd pułku w tych dniach dowiedział się, iż w jednym z pułków pomorskich służy Mazur mierzący 2 metry i 8 centimetrów i zażądał go z owego pułku, wystąpił do cesarza z prośbą o przeniesienie wielkoluda do pułku w Poczdamie. Cesarz Wilhelm natychmiast uwzględnił prośbę.

Panna Marya Kozłowska, śpiewaczka operowa, znana publiczności lwowskiej z zeszłorocznych występów w „Jasiu i Małgosi", — obecnie występuje w Neapolu, zaangażowana do opery królewskiej „Mercandante", gdzie jest przedmiotem wielkich owacyj w operze „Mignon" w roli Filiny. Dzienniki włoskie wyrażają się o naszej rodaczce z wielkiem uznaniem za jej umiejętny i pełen uczucia śpiew, oraz za grę, odznaczającą się wielką dystynkcyą.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I kwartale 1898 ogółem 402 wypadki. Zakład w tym czasie załatwił 365 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił ascendentom 487 złr. 69 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8623 złr. 25 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 18.868 złr. 70 ct., wdowom 3278 zł. 51 ct., sierotom 4806 złr. 25 ct. Tytułem odprawy wypłacono wdowom 1079 złr. 64 ct., tytułem kosztów pogrzebu 617 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 1857 złr. 9 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 261 zł. 38 ct. Ogółem wypłacił Zakład w I kwartale 1898: 39.894 złr. 54 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premii ogółem 145.069 złr. 53½ ct.

Ofiary turystyki. Mimo ostrzeżenia wiedeńskiego Towarzystwa alpejskiego, przed robieniem podczas świąt wycieczek w góry, gdyż pora obecna jest zupełnie nieodpowiednia i dla turystów niebezpieczna, wybrało się kilka osób w góry, ale niestety część z nich wycieczkę swą przypłaciła śmiercią. Mianowicie w Alpach Rax spadły ze skały 4 osoby, z których trzy poniosły śmierć na miejscu, jedną zaś znaleziono ciężko zranioną i nieprzytomną.

Usunięcie się ziemi w Klappai w Czechach. [illegible] runęło dotychczas 27 domów mieszkalnych, a [illegible] w pierwszej chwili [illegible], jednak nikt z ludzi nie poniósł nawet szwanku na zdrowiu.

Z komitetu Mickiewiczowskiego. P. Stanisław Schnür-Pepłowski nie przyjął wyboru na sekretarza komitetu centralnego. Sprawy sekretaryatu załatwiać będzie jedynie dr. Bronisław Gubrynowicz (Ossolineum) i do niego należy się udawać [illegible].

Na Sybir. Wielu przedstawicieli fabryk warszawskich i łódzkich wyjechało z Warszawy do Moskwy, a stamtąd ruszą w drogę na Syberyę. Podróż ta ma na celu zwiedzenie miast, położonych przy drodze syberyjskiej, gdzie zawiązać stosunki przemysłowo-handlowe.

Wysadzenie olbrzymiej skały. W celu zaopatrzenia stolicy Kalifornii St. Francisco w wodę postanowili inżynierowie amerykańscy rzekę płynącą w odległości 70 klm. od tego miasta skierować odpowiednio. Przedewszystkiem musiano usypać nowe tamy i zabrano się do tego w [illegible] sposób. [illegible] góra. Otóż spód tej góry przewiercono tunelami i podłożono wszędzie proch. Potem w jednej i tej samej chwili za pomocą odpowiednich przyrządów wszystek proch zapalono. Olbrzymia bryła ważąca 150.000 ton wzleciała w powietrze i spadła potem 40 metrów poniżej w rzekę, w miejsce obrane [illegible] inżynierów. [illegible] do budowania tamy. [illegible] Kalifornii.

Mikrofonograf na usługach głuchoniemych. Niedawno wynaleziony przez Dussauda mikrofonograf zaczyna już zapowiadać ludzkości wielki usługi, [illegible] w dziedzinie leczenia głuchoniemych. [illegible] Gallet [illegible] za pomocą mikrofonografu pomyślne rezultaty w leczeniu głuchoniemych [illegible]

Świętokradztwo. Dzisiaj w południe przytrzymał policyant na placu krakowskim Adama Topolnickiego, specyalistę od [illegible] Topolnicki [illegible] srebrną ampułkę, skradzioną przed kilku dniami [illegible] w kościele Bazylianów.

Serdeczną owacyę urządzili dziś artyści teatru lwowskiego swemu dyrektorowi dr. [illegible] w dniu jego imienin. Zgromadzili się oni wszyscy na scenie, a gdy wprowadzono solenizanta, przywitała go orkiestra fanfarą, poczem imieniem kolegów przemówił doń reżyser dramatu p. Żelazowski, podnosząc w wymownych słowach jego zasługi oddanie naszemu teatrowi i wręczył mu imieniem kolegów przecudny złoty puhar.

Do głębi wzruszony dziękował dr. Bandrowski za te dowody uznania jego pracy i zapewnił artystów, że są one dla niego zupełną rekompensatą za cały szereg nieprzyjemności, których doznał w ostatnim czasie.

Po tej owacyi nastąpiło w gościnnym domu państwa Bandrowskich nader serdeczne przyjęcie.

Zmarli. W Tarnowie, Ignacy Przybyłkiewicz, urzędnik magistratu, żołnierz z r. 1863, lat 52. — W Krakowie, Joachim Dziedzicki, emer. radca dworu najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego w Wiedniu, kawaler orderu cesarza Leopolda, lat 75. — We Lwowie, Aleksander Dembo Krzyżanowski, lat 81. — Jan Radziewicz Sas Winnicki, były nadporucznik ułanów, lat 56. — Michał Rieger, lat 44.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 6, w poł. + 8 R. Bar. 756. Podnosi się. Wypogadza się.

Na lekcyi nauki o rzeczach.

— Jasiu, powiedz mi, do czego służy szczyryk? No, do czego najczęściej tatuś używa szczyryka?

— Do odkorkowywania butelek!...

Z rozmyślań.

Siostra młodsza choćby dlatego nie powinna wychodzić za mąż przed siostrą starszą, że w razie zamążpójścia młodszej, starsza starzeje się jeszcze bardziej — ze złości.

Kobiety, które płaczą często, nie płaczą długo; kobiety, które płaczą długo, nie płaczą często.

Powiedz niewieście: „Kobieto, niższąś jesteś od mężczyzny, albowiem najprzód był na świecie Adam, a później dopiero Ewa", a odpowie ci z pewnością: „To dowód tylko tego, iż pierwsi ludzie byli tworzeni w porządku... alfabetycznym".

Pytanie bez odpowiedzi: „Czyby Sokrates szedł na śmierć tak odważnie, gdyby nie był żonaty z Ksantyppą?"

Repertuar teatru. Dziś we wtorek po południu „Dzwon zatopiony," wieczorem „Robert dyabeł". We środę po raz pierwszy „Kaśka Karyatyda," sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. We czwartek po raz ostatni „Lohengrin." W piątek „Kaśka Karyatyda".

Korespondencya Redakcyi. *Wny P. Zawadzki w Romanówce i Wny PP. w Stanisławowie.* Dokładnego adresu p. Kiołbasy nie znamy, wiadomo nam tylko, że do niedawna był kasyerem miasta Chicago, że w mieście tem stale mieszka, ma wspaniale urządzony pałac i w niewielkiem oddaleniu od miasta śliczną willę. Sądzimy więc, że list rekomendowany zaadresowany do Chicago dojdzie do niego nawet bez podania dokładnego adresu.

Wny P. Władysław Borsza Drzewiecki w Tłumaczu. Biuletyny meteorologiczne hr. Ledóchowskiego można nabywać za pośrednictwem księgarń.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Podczas świąt wszystkie przedstawienia teatralne powiodły się doskonale Publiczność wypełniała salę po brzegi i po południu i wieczorem. Z tych 4 przedstawień, dwóch operowych, a dwóch dramatycznych, które wszystkie były bardzo dobre, podnieść musimy szczególnie przedstawienie „Flirtu" Bałuckiego. Doskonała ta komedya grana jest na naszej scenie z ogromnym pietyzmem i prawdziwie po mistrzowsku. Szczególnie na uznanie zasługuje niezrównana gra p. Siennickiej, znakomita, trzymana doskonale w charakterze gra p. Żelazowskiego, wyborna gra pp. Feldmanna i Wostrowskiego. Szkoda wielka, że dyrekcya tak rzadko wystawia tę wyborną komedyę, jest to bowiem utwór, który nietylko ze względu na swą robotę i na mistrzowskich reprezentantów w naszej trupie aktorskiej, ale także ze względu na swoją tendencyę wysoce moralną powinien wcale nie schodzić z repertuaru i co parę tygodni być powtarzanym na naszej scenie.

* **Dr. Józef Drzewiecki.** *Mięso czy pokarmy roślinne?* (Wskazówki dyetetyczne odżywiania się). Warszawa. 1898. Gdyby nie to, że na broszurze figuruje nazwisko powszechnie w Warszawie szanowanego lekarza i byłego ordynatora kliniki terapeutycznej warszawskiego uniwersytetu, możnaby sądzić, że autor jej chciał tylko rozweselić swoich czytelników, lub — co gorzej zażartować z nich sobie, tak humorystyczne są jego fizyologiczne wywody. Dr. Drzewiecki jest z zasady wegetaryaninem i to do tego stopnia, że skarłowacenie naszego pokolenia, pod względem fizycznym i moralnym, przypisuje głównie żywieniu się mięsem. Być może, że ma poniekąd słuszność i spierać się z nim o to nie będziemy, tem bardziej, że nawet w biblii mógłby znaleźć Dr. Drzewiecki fakta na poparcie swego twierdzenia. Czterej młodzieńcy żydowscy naprzykład, którzy w niewoli babilońskiej nie chcieli jadać wieprzowiny, żywili się wyłącznie roślinami, a, jak pismo św. mówi „twarze ich wyglądały piękniej i czerstwiej, niż wszystkich innych młodzieńców, którzy jadali z królewskiego stołu". Komizm więc, o którym wspominaliśmy, leży nie w założeniu, lecz w przeprowadzeniu rzeczy. I tak, twierdzenie, że ludzie powinni żywić się wyłącznie roślinami, motywuje autor tem, że „wszystkie religie, jakie tylko na kuli ziemskiej istnieją, nauczają, że właściwe miejsce dla człowieka jest sad". Dalej pisze, że budowa ciała ludzkiego przypomina budowę ustroju zwierząt owocożernych, gdyż człowiek posiada ręce do zrywania owoców. Zwróciwszy uwagę na to, że nauki przyrodnicze dzielą zwierzęta na trzy grupy: roślinożerne, mięsożerne i wszystkożerne, pisze dalej tak: „Typem wszystko jedzącego zwierzęcia jest świnia. Żre ona płazy, padlinę, owoce, nasiona i korzenie. W dziejowych czasach moralnego upadku człowieka, niektórzy zaliczają go do tej samej kategoryi, co i świnię. Zdaje się jednak, że człowiek stał się jeszcze bardziej wszystko jedzącym, aniżeli sama świnia, a powyższe zdolności zawdzięcza zwyrodnieniu swoich popędów". Ładne zestawienie.

Chyba tylko w tym celu, aby ludziom obrzydzić mięso, skoro rozumowaniem nie może ich od jedzenia go odwieźć, zamieścił autor następujący ustęp:

> „Mięso jest materyałem zużytym, gdyż zwierzę wykonywało nim pewną pracę, używało go i zanieczyściło odpadkami rozmaitemi, będącemi niezbędnym wynikiem każdej czynności życiowej. Żyć — znaczy zużywać i zanieczyszczać swój ustrój. Tymczasem we wszystkich nasionach, jako to: kaszy, ryżu, grochu, jagłach i t. d. materyał odżywszy w stanie dziewiczym się znajduje, zaopatrzony w siłę, a raczej energię życiową, która w mięsie już w znacznym stopniu została wyczerpaną. Nierównie więc korzystniej jest dla ustroju, żywić się dziewiczym materyałem, w energię życiową obfitującym, aniżeli materyałem już używanym i zanieczyszczonym odpadkami, wytwarzającemi się prawidłowo za życia zwierzęcia we wszystkich tkankach. Do takich zanieczyszczeń przedewszystkiem mocznik zaliczyć należy. Przeto dziwić nas nie powinno, dlaczego mocne rosoły i buliony, bez jarzyn gotowane, mocz swym zapachem nam przypominają. Zalecanie więc chorym rosołów i bulionów jest oparte na nieświadomości, która, jak wiadomo, jest matką występku".

Także i względy estetyczne podpowiadają doktorowi Drzewieckiemu, że żywienie się mięsem nie leży w ludzkiej naturze, a tylko zostało wywołane zbiegiem okoliczności i wskutek długowiecznego przyzwyczajenia.

> „Gdy kochanek — pisze on — zapragnie wyjść na przechadzkę ze swoją ulubioną, czy pójdzie z nią do ogrodu, czy też do rzezalni? Jeżeli zapragnie posłać jej podarek, czy pośle jej kosz owoców, czy też polędwicę? Człowiek kocha świat roślinny i znajduje go pełnym piękna, powabu i zadowolenia, gdyż to jest świat, w którym został stworzony i osadzony, a cała istota jego ciała jest do tego przystosowana".

Nakoniec musimy jeszcze jeden ustęp z broszury tej przytoczyć, aby czytelnicy wiedzieli, jaki przedewszystkiem zysk można osiągnąć, z żywienia się roślinami. „Krew ludzka, wytworzona z zwierzęcych pokarmów i wypuszczona z naczynia żywego, daleko prędzej gniciu podlega, aniżeli krew powstała z trawienia roślinnych pokarmów, a ustrój tych osób, które przeważnie na zwierzęcych poprzestają pokarmach, bardziej jest skłonny do gorączkowania i spraw rozpadowych, aniżeli ustrój tych, które wyłącznie trzymają się czystych, roślinnych pokarmów. Przeto, jeżeliby dwu czerstwych, jednego wieku ludzi, z których jeden, odżywiał się przeważnie mięsnemi pokarmami, a drugi, pozostawał wyłącznie na roślinnej dyecie i wodzie, zostali nagle w czasie ciepłej pogody zabici, a ciała ich leżały na powietrzu, wystawione na działanie pierwiastków i powinowactw państwa nieorganicznego, wtedy ciało jarosza leżałoby dwa lub trzy razy dłużej od ciała mięsożercy bez wydzielania wstrętnego zapachu, od gnicia zależnego".

Wobec tak widocznej korzyści osiąganej po śmierci zjedzenia pokarmów roślinnych, nie wątpimy, że wszyscy czytelnicy broszury dra Drzewieckiego zapiszą się w poczet jaroszów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*Z.*) Wśród wielkich trosk i niepewności rozpoczynają giełdy ferye świąteczne. Grożące widmo wojny hiszpańsko-amerykańskiej nie zostało jeszcze zażegnane, bank niemiecki poszedł za przykładem angielskiego i podwyższył także u siebie stopę procentową, to też obce dewizy i waluty znacznie podrożały. Pomimo tego jednak kursa walorów międzynarodowych spadły tylko nieznacznie. Mimo naprężonej sytuacyi nie zdradzała bowiem dziś ani paryska ani berlińska giełda wielkiego zaniepokojenia — londyńska była zamknięta z powodu Wielkiej Soboty. Dobre wrażenie sprawiła pogłoska, że Mac-Kinley odroczyć ma do środy wydanie orędzia do kongresu (wydał je jednak już wczoraj. *Przyp. Red*). Na naszej giełdzie nadzwyczaj korzystne wrażenie wywarła pogłoska, że w komisyi budżetowej postawiony zostanie wniosek o upoważnienie ministra finansów do emisyi renty inwestycyjnej i rozpoczęcia robót, na które ona jest przeznaczona, jeszcze przed ostatecznem uchwaleniem budżetu. Na targu rent była dziś kompletna stagnacya a kurs się obniżył od 30 do 50 centów.

Przedłożenia w sprawie odnowienia ugody z Węgrami wniesione być mają w Radzie państwa w dniu 21 kwietnia. Będzie ich ogółem dwadzieścia. Zawierać one będą między innemi następujące postanowienia: Podatek od cukru podwyższony zostanie z 13 na 19 złr. od centnara, podatek od piwa z 16·7 na 25 ct. od hektolitra i od stopnia sacharometru, podatek od wódki z 35 złr. na 50 złr. od spirytusu wyrobionego w kontyngencie, a z 45 na 60 złr. od wódki wyrobionej ponad kontygent. Cło od nafty wynoszące obecnie 2 złr. w złocie, podwyższone zostaje na 3½ złr., a więc o 75%. Opłata konsumcyjna od nafty wynosząca obecnie 6 złr. 50 ct. od centnara metrycznego netto, pozostaje nadal niezmieniona.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·50, węgierskie 373·50, Anglobanki 156·75, Uniony 295·50, Bankvereiny 263·50, Länderbanki 220·—, Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 299·—, Elbethale 256·—, Renta papierowa 101·95, srebrna 101·85, austryacka złota 121·25, austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 120·80, węgierska renta wal. kor. 99.30, dukat 5·66, 20 frankówka 9·54—, marki 11·76 –, ruble 1·27½.

Ceny zboża. Wiedeń 9 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12·56—12·60, na maj-czerwiec 12·36—12·40, na jesień 9·58—9·62; żyto na wiosnę 9·03-9·05; owies na wiosnę 7·40—7·45, na maj-czerwiec 7·45—7·46; kukurudza na maj-czerwiec 5·63—5·65. Spirytus. Cena dzisiejsza 19·70—19·90. Przeciętna cena z całego tygodnia 19·55—19.65.

§ **Zniżenie taryf przewozowych.** Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi Nr. 39 z dnia 5-go kwietnia 1898 ogłasza dla powiatów dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem: Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Kraków, Krosno, Łańcut, Lisko, Limanowa, Lwów, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Nowy Targ, Nowy Sącz, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew i Żydaczów, następujące dalsze zniżenia taryfowe:

1. Dla kukurudzy w całowozowych ładugach, ceny przewozowe wedle klasy C czyli około 30% opustu od zwykłych cen przewozowych.

2. Dla paszy bydlęcej a mianowicie dla owsa, siana, słomy, roślin pastewnych, otrębów, makuchów i mączki makuchowej jakoteż dla wytłoków cukrowniczych całowozowych ładugach, ceny przewozowe wedle wyjątkowej taryfy Nr. II na oddalenia do 410 km. na dalsze zaś cenę wyjątkową 0·2 groszy za 100 kg. i 1 km.

Zniżenia te ważne od 8 kwietnia do 31 lipca b. r. udzielone będą bez dalszych formalności na podstawie karty zamówienia dołączonej do listu przewozowego w stacyi nadawczej.

Bliższych wyjaśnień co do prawa wystawiania kart zamówień, ilości sprowadzić się mającej dla jednego obszaru lub gospodarstwa i t. d. udziela w obrębie lwowskiej c. k. Dyrekcyi k. p. biuro informacyjne tejże kolei (Lwów hotel Imperial) jakoteż każdy c. k. urząd stacyjny.

Telegramy Przeglądu.

Waszyngton 12 kwietnia. Wczoraj wydał prezydent Mac-Kinley orędzie do kongresu, w którem z całym naciskiem oświadcza się przeciw uznaniu powstańców kubańskich za stronę wojującą, gdyż w obecnej chwili byłoby to uznanie wcale nie na czasie. Natomiast zaleca prezydent, aby Stany Zjednoczone celem rozwiązania kwestyi kubańskiej użyły siły zbrojnej w takiej mierze, w jakiej prezydent uzna to za stosowne w celu położenia końca zamieszkom na Kubie i utrwalenia tam stałego rządu. W dalszym toku zajmuje się orędzie zatonięciem pancernika amerykańskiego „Maine". Wypadek ten dowodzi, że Hiszpania nie jest w stanie zapewnić okrętom obcych państw takiego bezpieczeństwa, jakiego one mają prawo się domagać. Atoli przyznaje prezydent, że rząd hiszpański stanowczo wyparł się wszelkiego nawet najodleglejszego związku z tą katastrofą i wyraził z jej powodu swe najgłębsze ubolewanie. W końcu zaznacza prezydent, że Hiszpania zarządziła zawieszenie broni na Kubie. Jeśli to zarządzenie doprowadzi do celu, w takim razie spełnią się także pragnienia ludności Stanów Zjednoczonych, która jako naród chrześcijański miłuje pokój i pragnie go, jeżeli zaś nie stanie się tak, w takim razie będzie to nowem usprawiedliwieniem akcyi, wdrożonej obecnie przez rząd Stanów.

Orędzie to bez dyskusyi odesłano do komisyi dla spraw zagranicznych.

Z Hawanny donoszą, że konsul amerykański Lee wyjechał wczoraj.

Madryt 12 kwietnia. Na radzie ministrów uchwalono zgodnie z propozycyą mocarstw zarządzić zawieszenie broni na Kubie i polecono telegraficznie gubernatorowi tej wyspy, marszałkowi Blanco, aby je proklamował. Stronnictwa republikańskie i karlistowskie niezadowolone są z tego, że królowa rejentka zgodziła się na zawieszenie broni i agitują namiętnie przeciw niej.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że w łonie gabinetu wybuchło przesilenie, i że na czele rządu ma stanąć konserwatysta Silvelo.

Nowy Jork 12 kwietnia. Do tutejszego *Heralda* donoszą z Hawanny, iż wódz powstańców kubańskich Maximo Gomez imieniem prowizorycznego rządu rewolucyjnego nie chce się zgodzić na zawieszenie broni i żąda, aby przed zawieszeniem broni wojska hiszpańskie opuściły Kubę.

Peszt 12 kwietnia. Wczoraj obchodzono tu z wielką wspaniałością, jako święto narodowe, pięćdziesiątą rocznicę sankcyonowania konstytucyi z roku 1848. Obie Izby Sejmu węgierskiego odbyły uroczyste posiedzenie, na którem odczytano adres hołdowniczy do Króla. Przyjęto go gromkimi okrzykami. Następnie członkowie obu Izb powozami wśród szpaleru utworzonego przez nieprzejrzane tłumy publiczności, udali się na Zamek królewski, gdzie po przemówieniu prezydenta Szilagyi'ego wręczono królowi adres. Król Franciszek Józef, odpowiadając na przemowę Szilagyi'ego, wyraził nadzieję, że naród węgierski i jego władza ustawodawcza, opierając się na istniejących prawnopaństwowych podstawach, dążyć będą zawsze do podniesienia dobra kraju, a pośrednio także do podniesienia mocarstwowego stanowiska i potęgi monarchii. Po południu odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, wieczorem iluminacya miasta i wspaniały korowód z pochodniami. Towarzystwa śpiewackie odśpiewały kantatę przed zamkiem królewskim. Król wyszedł na balkon, a tłumy powitały go entuzyastycznymi okrzykami.

Paryż 12 kwietnia. Ponowny proces przeciw Zoli rozpocznie się 23 maja. Aby uniknąć ponownych zaburzeń ulicznych w Paryżu wydelegowano do przeprowadzenia tego procesu sąd przysięgłych w Wersalu.

Wielki kanclerz Legii honorowej przedłożył radzie Legii wniosek o wykreślenie Zoli z listy oficerów tego orderu. Z wydaniem swego orzeczenia zaczeka rada niezawodnie aż do rozstrzygnięcia procesu. Jeżeli wyrok sądowy potępi Zolę, w takim razie zawezwany on zostanie przed radę Legii, a wielki kanclerz jej odczyta mu wyrok i oświadczy: „Popełniłeś pan czyn niehonorowy, zatem przestałeś być członkiem Legii". Gdyby wyrok sądowy był uniewinniający, w takim razie przeprowadzone zostanie śledztwo honorowe przeciw Zoli, a do wykluczenia go z listy oficerów Legii potrzeba, aby oświadczyły się za tem dwie trzecie członków rady.

Waszyngton 12 kwietnia. W orędziu swem domaga się Mac-Kinley upoważnienia do użycia morskich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych celem przywrócenia porządku na Kubie. Zarazem ze względów humanitarnych domaga się Mac-Kinley uchwalenia stosownych kredytów na wsparcie dla cierpiących nędzę mieszkańców Kuby.

Waszyngton 12 kwietnia. W senacie postawiono wniosek o zażądanie od Hiszpanii, aby wycofała swe wojska z Kuby, i uznała rzeczpospolitą kubańską i o wezwanie Mac-Kinleya, ażeby tę uchwałę wykonał.

Dydnia 12 kwietnia. Morderca księdza Biesiadzkiego został uwięziony.

Waszyngton 12 kwietnia. Konsul amerykański w Hawannie Lee w sprawozdaniu swem maluje w okropnych barwach położenie ludności na Kubie. Zdaniem jego przeszło 200.000 ludzi umarło dotychczas z głodu.

Madryt 12 kwietnia. Wczoraj odbyły się tu demonstracye uliczne. Ogromne tłumy zebrały się przed gmachem ministeryum spraw wewnętrznych i wznosiły okrzyki „Niech żyje Hiszpania!" „Niech żyje armia!" itp. Policya i żandarmerya rozpędziły demonstrantów i aresztowały kilkunastu.

Konstantynopol 12 kwietnia. Nadeszła już odpowiedź mocarstw na ostatni okólnik Porty w sprawie kreteńskiej.

Austro-Węgry odpowiedziały, że przyjmą każde rozwiązanie, które zadowolni wszystkie inne mocarstwa. Również Włochy zawiadomiły, że pragną prędkiego załatwienia sprawy w zgodzie z innymi gabinetami. Rząd angielski podniósł niemożliwość zamianowania gubernatorem poddanego tureckiego. Odpowiedzi trzech innych wielkich mocarstw nie są jeszcze znane.

Lwów 12 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·00 do 302.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat z 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100.90, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (Iemisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. (przych. o godz.)	osob.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	2·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
6·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

Pociąg pośp.	osob.	
—	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz, Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Janowa
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	[illegible]	Do Tarnopola [illegible]
—	[illegible]	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kołomyi
—	[illegible]	Do Podwołoczysk, Brodów [illegible]
—	[illegible]	Do Ławocznego [illegible]
—	[illegible]	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) [illegible]
—	[illegible]	[illegible]

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12:36 podług zegaru lwowskiego. [illegible] oznaczone są cyframi w linijce. [illegible] kolei państwowych przyjmuje biuro [illegible] ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial), które wydaje [illegible] rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

DYREKCYA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1898 od gradu ubezpieczone być mogą:

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Siemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Zmigród Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bohorodczany, Bołechów, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołatwina, Stanisławów, Staremiasto, Starosól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wójniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowe Sioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraz, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina: Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A poz.	A Złr. za 100 kilo	B poz.	B Złr. za 100 kilo	C poz.	C Złr za 100 kil.	D poz.	D Złr. za 100 kil.
1	Żyto ozimowe	1	7·50	1	7·—	1	6·50	1	6·—
2	„ jare	2	7·—	2	6·50	2	6·—	2	5·50
3	Pszenica ozima	3	9·50	3	9·—	3	8·50	3	8·—
4	„ jara	4	9·—	4	8·50	4	8·—	4	7·50
5	Jęczmień	5	7.—	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	7·50	6	7·—	6	6·50	6	6·—
7	Owies	7	7·—	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka (Tartaka)	8	7·—	8	6·50	8	6·—	8	6·—
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·50	9	5·—	9	4·50
10	Proso	10	5.50	10	5·50	10	5·—	10	5·—
11	Groch pospolity	11	7·—	11	6·50	11	6·—	1	6·—
12	Groch (Wiktorya)	12	8·50	12	8·—	12	8·—	12	8·—
13	Groch zielony drob.	13	7·—	13	6·50	13	6·—	13	6·—
14	Bób	14	6.—	14	5·50	14	5·—	14	5·—
15	Bobik	15	5·50	15	5·—	15	4·50	15	4·50
16	Fasola	16	9·—	16	8·50	16	8·—	16	7·50
17	Soczewica zwykła	17	7·—	17	6·50	17	6·—	17	6·—
18	Soczewica szeląg.	18	12·—	18	11·—	18	10·—	18	10·—
19	Wyka	19	5·50	19	5·—	19	5·—	19	5·—
20	Łubin żółty	20	5·75	20	5·50	20	5·—	20	5·—
21	Tymotka	21	20·—	21	20·—	21	20·—	21	20·—
22	Konicz czerwony	22	37·—	22	37·—	22	37·—	22	37·—
23	„ biały i szwedzki	23	40·—	23	40·—	23	40·—	23	40·—
24	Rzepak zimowy	24	12·—	24	11·—	24	10·—	24	10·—
25	„ letni	25	11·—	25	10·50	25	10.—	25	10·—
26	Lnianka Lnica Rżyj	26	10·—	26	9·—	26	8·—	26	8·—
27	Konopie włókno	27	22·—	27	21·—	27	20·—	27	19·—
28	Nasienie konopne	28	10·—	28	9·—	28	8·—	28	8·—
29	Len włókno	29	24·—	29	23·—	29	22·—	29	21·—
30	Nasienie lniane	30	9·50	30	9·—	30	9·—	30	9·—
31	Mak	31	22·—	31	21·—	31	20·—	31	18·—
32	Kminek	32	15·—	32	14·50	32	13·—	32	13·—
33	Anyż rosyjski	33	22·—	33	22·	33	20·—	33	20·—
34	„ płaski	34	24·—	34	24·—	34	22·—	34	22·—
35	Kartofle	35	2·—	35	1·75	35	1·50	35	1·50
36	Chmiel za 50 kilo	36	60·—	36	55·—	36	55·—	36	50·—
37	Łoza kosz. 1-let. z m.	37	40·—	37	38·—	37	22·—	37	22·—
38	Łoza kosz. 2-let. z m.	38	50·—	38	48·—	38	26·—	38	26·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od cen maksymalnych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Buraki cukrowe** mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej przez cukrownie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka. Chmiel może być ubezpieczonym po cenie zakontraktowanej.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *J. Głażewski.* *G. Romer.*

Przedruku nie płacimy.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionej w c. k. Bibliotece Uniwersyteckiej w Krakowie posady praktykanta z adjutum w kwocie rocznej 500 złr. ogłasza się konkurs i wyznacza termin dla wnoszenia podań do końca kwietnia 1898.

Podania kompetencyjne zaopatrzone w potrzebne dowody kwalifikacyjne wnosić należy w drodze właściwej do Dyrekcyi c. k. Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 22 marca 1898.

HOTEL do wynajęcia.

W nowowybudowanym hotelu spółki obywatelskiej w Tarnopolu będą do wynajęcia od 1 lipca br.:

a) lokalności hotelowe z salą balową dla dzierżawcy;
b) lokal restauracyjny;
c) lokal na cukiernię;
d) cztery sklepy.

Reflektanci chrześcijanie mogą wnosić oferty do 1 maja b. r. w biurze adwokata Glogiera w Tarnopolu.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.